Dzisiejszy numer zawiera 4 strony

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Leszka
Wtorek Szymona ap.
Sroda Przemysława

Dziś	wschód słońca	6,39	zachód	5,50
Jutro	„ „	6,41	„	4,48
Pojut.	„ „	6,42	„	4,45

Nr. 126 | Wąbrzeźno, wtorek 28 października 1930 r. | Rok X

Ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie!

Nowy wywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

(ISKRA) W dniu 24. bm. przyjął Prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który, dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy poniżej.

Copyright by B. Miedziński and „Iskra".

CHCIWOŚĆ NA PIENIĄDZE.

— Proszę o wybaczenie, Panie Marszałku, że pozwalam sobie trudzić Go znowu. Tym razem chciałbym zapytać o wybory.

— Bardzo rad jestem, że Pan widzę, gdyż rozumiem, że będę musiał wytłomaczyć publicznie, dlaczego, wbrew dotychczasowemu mojemu postępowaniu, zgodziłem się dać swoje imię na wybory do Sejmu. Nigdy dotąd tego nie czyniłem, pomimo, że przy każdych prawie wyborach byłem upraszany o to. Zawsze odmawiałem stanowczo. Odmawiałem zaś przedewszystkiem dlatego, że nie mogłem sobie wyobrazić swojej osoby w tej metodzie pracy, jaką ma każdy sejm i każdy parlament. Były jednak poprzednio i inne motywy, do których przywiązywałem nadzwyczajną wagę.

Nie mogłem sobie mianowicie wyobrazić, że mogę stanąć w jakiejkolwiek szranki partyjne. Tembardziej, że rozwój prac sejmu u nas prowadził partje do takiego zacieśnienia, iż każda drobna praca partji znaczyła dla posłów znacznie więcej, niż praca dla ogółu, niż praca dla wszystkich. Konkurencja partyjna poszła u nas od pierwszej chwili istnienia państwa tak dziwacznie i tak ostro, a zarazem z taką wielką ilością kłamstwa i łajdactwa, że odrazu zaczęło się wytwarzać to, co nazwałem „cloaca maxima". Każde nadużycie, każde łajdactwo było dobrem wtedy, gdy robił je człowiek partji własnej, złem zaś tylko wtedy, gdy robił je członek innej partji. Chciwość zaś na pieniądze, jako czynnik siły partyjnej, rosła tak gwałtownie, że każda partja cuchnęła zbyt silnie, abym ja był w stanie wytrzymać.

DLACZEGO DAŁEM SWOJE NAZWISKO?

Nawet, gdy przy przeszłych wyborach stanął w szranki walki o mandaty t. zw. Blok Bezpartyjny — odmówiłem i temuż blokowi swojego imienia — dlatego, że się bałem, iż nie potrafi on nacisku partyjnictwa wytrzymać. Minęło jednak parę lat pracy. Obserwując ją musiałem skonstatować, że zjawienie się na arenie publicznej B. B .W. R., który wyszedł odrazu na najliczniejszy klub w sejmie — spowodowało natychmiast połączenie się wszystkich partyj wychodków przeciwko Blokowi. Jakgdyby zostało rzucone hasło: „Wszystkie łajdaki partyjne łączcie się, bo wspólne niebezpieczeństwo idzie."

Niechybnie — przy tem niebezpieczeństwie, grożącem metodom wyrobionym przez dotychczasowe sejmy, żeglujące pod banderą warchołów partyjnych — rosła zaciekłość i nienawiść, a jednocześnie wzrastała niemożliwość dalszego brnięcia w tym samym kierunku, w którym szły dwa sejmy poprzednie. Po namyśle więc zadecydowałem, że nazwisko swoje muszę dać tam, gdzie jest słuszność i większa nadzieja na poprawę tak zabagnionych stosunków Rzeczypospolitej. W Bloku Bezpartyjnym skupiają się bowiem ludzie, którzy potrafią przechodzić do porządku dziennego nad wszystkiemi drobnemi interesami i małemi interesami, czy wygodami swej grupy — dla pracy nad dobrem ogólnem. Możliwą więc staje się przyzwoita praca i możliwą jest także naprawa zepsucia, wniesionego do Polski przez zawodowych „pyskaczy" partyjnych.

Drugą przyczyną, dla której nazwisko swoje dałem Blokowi Bezpartyjnemu — był stosunek bloku do odpowiedzialności, którą każdy człowiek ponosić musi za swoje czyny. Osobiście nie mogę poprostu znosić tego poczucia nieodpowiedzialności, które tak silnie jest założone w charakterze Polski. Jest to — zdaniem mojem — dowód słabości, gdyż silny człowiek nie może nie szukać odpowiedzialności za swoje czyny i nigdy nie chce odpowiedzialności za nie unikać. System zaś partyjnictwa, choć nie cał u nas na szczęście przewagi żadnej partji, uczynił jednak brak odpowiedzialności zasadą życia i postępowania. Gdy zaś weźmiemy jeko punkt wyjścia to, co mówiłem o partyjnictwie, znajdziemy łatwo tak daleko posuniętą niechęć do odpowiadania za swoje czynności, że bodaj najbardziej charakterystyczną i najbardziej rzucającą się w oczy cechą naszych sejmów było właśnie unikanie za wszelką cenę jakiejkolwiek odpowiedzialności za każdy brud, czyniony przez posłów. Demoralizacja, siana w ten sposób w naród, szła nieledwie z każdym tygodniem dalej i dalej, czyniąc życie ohydnem i przebrzydkiem; „cloaca maxima" zebrana na ulicy Wiejskiej, sięgała swym zapachem do wszystkich zakątków życia, czyniąc ten zapach chrakterystycznym dla Państwa. Ten system przenosił się z ulicy Wiejskiej na urzędy, przenosił się na samorządy, wkradał się w życie prywatne, czyniąc z nieodpowiedzialności sądowej nieledwie zasadę życia polskiego.

B. B.

Blok Bezpartyjny zdobył się na tak piękny i szlachetny odruch, że jest on bodaj najładniejszą prawdą w historji naszego Państwa. Mianowicie ogłosił, że każdy z członków klubu staje do rozporządzenia każdej władzy sądowej, zrzekając się praw, tak zacięcie przez resztę sejmu bronionych, praw, t. zw. immunitetu. Klub ten uważał sobie za dyshonor, za brak wewnętrznej uczciwości pozostawania w tej sytuacji, że gdy każdy z obywateli jest odpowiedzialny sądownie, to poseł — za te same czyny, przestępstwa, czy zbrodnie — pociągany do odpowiedzialności nie jest.

Wystąpieniem tem — więcej bodaj, niż czemkolwiek innem klub B. B. uczynił niemożliwem do wytrzymania zaostrzenie stosunków pomiędzy sobą, a resztą sejmu. Panowie z reszty sejmu ze zwykłą sobie bezczelnością rozpoczęli taktykę zupełnego negowania najliczniejszego w sejmie klubu za taką „bluźnierczą" chęć naruszenia „źrenicy wolności" łajdaków i szujów.

Te dwa motywy wystarczyły mi w zupełności, aby się wyrzekł dotychczasowej abstynencji — i dał swe nazwisko na wybory.

Te dwa motywy, to jest partyjnictwo i unikanie przez panów posłów za wszelką cenę odpowiedzialności — wystarczyły mi najzupełniej do postawienia mego nazwiska do dyspozycji wszystkich tych, którzy wyrażnie tym dwom niezdrowym wadom naszego życia zaprzeczyli.

„DUREŃKI".

Nie mogę jednak nie powiedzieć Panu, że przy bacznej obserwacji naszego życia spotykać się muszę z dość wyraźną niechęcią do takowego stanowiska, gdyż ogromna ilość ludzi w Polsce sądzi najspokojniej, że z chwilą, gdy Piłsudski daje sobie radę i pracuje na rzecz ogółu i dobra publicznego — to to zupełnie powinno wystarczyć i oswobadza ich od jakichkolwiek wysiłków w tym kierunku, a zatem i od z jmowania się taką nudną kwestją, jak wybory do sejmu. Nazywam „dureńkami" tych panów, których niestety tak dużo w Polsce. Pogląd taki — ze go nazwę cezarystyczno-rewolucyjny — jest odpowiednikiem zupełnie przeciwnego kierunku: parlamentaryzmu z rewolwerem. „Dureńki" doskonale się nawzajem uzupełniają.

Nie mogę jednak wobec tego nie zatrzymać się na historji tak świeżej, a tak łatwo zapominanej, naszych prac od czasu powstania Polski.

Mówimy bowiem często za dużo o t. zw. budowaniu państwa, — nie licząc się najzupełniej z faktami historycznemi, a licząc się jedynie ze swojemi chwilowemi nawet poglądami, które wychodzą poza realność i dają w ten sposób jeszcze raz dowód jak aboracja myślowa, prowadząca do rozbicia, jest częstą w Polsce.

GDYM WRÓCIŁ Z WIĘZIENIA.

Proszę Pana, — kiedym 11 listopada 1918 roku wrócił z więzienia magdeburskiego do Polski, znalazłem Polskę w takim rozgardjaszu i chaosie organizacyjnym i myślowym, żem zrazu szukał jedynie zcałkowania tego rozgardjaszu i chaosu, by zacząć budowę nowego tworu historycznego: Państwa Polskiego. Muszę powiedzieć, że na drodze przedewszystkiem stanęło mi nie co innego, jak rozszalałe w bezsilności swojej partyjnictwo i „dureństwo" — bądź „cezarystyczno-rewolucyjne", bądź połączenie demokratyzmu z rewolwerami, bądź znowu tak znane niechlujstwo pracy.

Zdecydowałem wtedy odrazu — a byłem wtedy nieopisanym dyktatorem Polski — śpiesznie zwołać sejm polski dlatego, by skomplikowaną pracę budownictwa państwowego nań złożyć, zostawiając sobie jedynie pracę nad wojskiem i musowe dowodzenie niem podczas wojny, gdyż zrozumiałem, że burza wojenna, uspokojona na zachodzie, idzie swoją nawalnicą na nas. I teraz, gdy się zastanawiam nad tą chwilą, nie sądzę, bym się omylił. Mogłem się omylić — i omyliłem się istotnie — sądząc moich współziomków, gdyż chciałem przypuszczać, że chwila tak wielka i tak historyczna odrodzi dusze polską. Tegom jednak w pracy swojej, niestety, nie spotkał.

Pierwszy sejm, zwołany przezemnie do Warszawy, był sejmem najmniej udanym. Nietylko panował w nim pełny chaos i nieumiejętność pracy; zaciekłość partyjnictwa i szukanie przewagi partyjnej nad wszystkimi i wszystkiem była tak olbrzymia, że dopuszczała wszelkie — ale to wszelkie — łajdactwa, wszelkie oszukaństwa i wszelkie zbrodnie na rzecz tej absolutnej przewagi rozwydrzonego partyjnictwa. Sejm był suwerennym za moją zgodą; lecz ja przeciwstawiłem siebie jakiejkolwiek przewadze jakiejkolwiek partji w Polsce i swoje zadanie spełniłem do końca. Niestety, okupić to musiałem ustępstwami na rzecz suwerenności tak dziecinnej i — powiedzmy — tak łajdackiej, jaką była ona w tym pierwszym sejmie. Gdy wojna zwycięstwem mojem się skończyła, zastanawiałem się nieraz nad kwestją, czy — wobec rozwielmożnienia suwerennego łajdactwa nie położyć temu kresu za pomocą rozwiązania tego sejmu — chociażby siłą — i zwołania innego, dla jednej jedynej pracy: stworzenia dla Polski konstytucji.

Było to dla mnie tak możliwem i technicznie tak łatwem, że nawet nie wymagałoby dużego wysiłku. To znaczy, łatwem było dla mnie stworzyć odpowiednik dla „cezarystyczno-rewolucyjnych" poglądów „dureńków" polskich. Jeżeli się zatrzymałem przed tym czynem, to łatwo Panu zrozumieć, że nie uczyniłem tego dla jakiegoś tchórzostwa, gdyż — powtarzam — fizycznie to było bardzo łatwe. Zatrzymałem się zaś dlatego, że nie mogłem sobie wyobrazić siebie — takiego, jakim jestem, — pracy stałej i ustawicznej, powiem wyraźnie — ze złodziejami. Jak nie mogłem — to nie mogłem. Jak nie potrafię — to nie potrafię. Myślę zawsze technicznie i dlatego jedynie powiedziałem sobie, że tej pracy nie potrafię na sobie wymusić. Nie będę opisywał co mnie to kosztowało. Powiem tylko, że zacząłem ciężko chorować, że nieledwie co miesiąc byłem w gorączce, a tymczasem ten przeklęty sejm, ten stek łajdaków i szujów wszelkiego rodzaju, przeciągał tworzenie konstytucji — zresztą niechlujnie napisanej nie na miesiące, ale na lata. Myślałem, że żywy nie wyjdę z Belwederu.

Ten zalążek suwerenności, do którego dopuściłem w początkach Polski, mści się na Polsce, na życiu i na pracy sejmu dotąd, bez końca — nie dając możności państwu wyjść na normalne tory i drogi. Suwerenności bowiem panowie posłowie nigdy nie chcą rozumieć, jako suwerenności instytucji, chociaż i ta jest według mnie nonsensowna, ale zgodnie ze swojem partyjnictwem, usilnie rozszerzają tę suwerenność ciągle i stale na partje, a specjalnie na panów posłów, czyniąc w ten sposób z życia polskiego bagno, nie dające możności dla normalnej pracy.

(Dokończenie na str. 2-giej).

(Dokończenie ze str. 1.)

Już mówiłem Panu, że ryba cuchnie od głowy — i gdy w centralnych instytucjach przeważa cuchnięcie, w kraju całym ten zapach przeważa także.

Niechybnie, proszę Pana, mam za sobą także wypadki majowe, gdy wystąpiłem ze środkami przemocy w stosunku do istniejących w owe czasy w Polsce porządków. Uczyniłem to dlatego, że — zdaniem mojem — Polska w owe czasy stała na brzegu nieuniknionej i zupełnie widocznej dla mnie przepaści. Sejmowładztwo bowiem, w łączności z całym szeregiem nadużyć — stwarzało sytuację w rodzaju czasów upadku Polski; to znaczy — stawała ona otworem dla każdego, kto chciałby wejść.

Wiem jednakże, że i w owe czasy zawiodłem przypuszczenia „cezarystyczno-rewolucyjne", kierując przebieg dalszych wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu.

Naturalnie i Pan i wszyscy mogą łatwo zrozumieć,

że ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie;

to znaczy, że niemożliwem jest przypuszczać, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością" w jakikolwiek sposób — i sprawa postawiona przezmnie na wybory nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony. Były czasy znacznie cięższe i znacznie trudniejsze, a jednak zostały one zwycięsko przetrzymane. Jeżeli skłoniłem Pana Prezydenta do zarządzenia wyborów — to jest postawienia przed narodem pytania, na które żąda się odpowiedzi — uczyniłem to dlatego, aby raz nareszcie odwrócić kartę historji ze smutnemi dla nas wspomnieniami, z tak smutną a pełną łajdactw przeszłością, aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski.

To pytanie brzmi więc: Czy Polska chce, aby jej sejmy były podobne do dawnych i miały cechę suwerenności partji i wychodków partyjnych, rozzuchwalających się stale w nadużyciach — czy też chce z tem zerwać tak, aby śladu z tej przeszłości nie zostało? Jeżeli to pytanie postawiłem, to dlatego, iż jestem przekonany, że panowie wyborcy są daleko lepsi, niż bywali ich wybrańcy i że nie mają zepsutego gustu do smrodu i do różnego partyjnego paskudztwa.

—o—

DYKTATURA KRÓLA FUADA W EGIPCIE.

LONDYN. Ogłoszenie dyktatury króla Fuada zostało przyjęte przez partje nacjonalistyczne wrzeniem. Do nacjonalistów przyłączyła się partja liberalna. Król jednak dysponuje nietylko wojskiem egipskiem, lecz także może liczyć na pomoc Wielkiej Brytanji. W Kairze i większych miastach Egiptu wszystkie ważniejsze punkty obsadzone zostały przez wojsko i policję. Na ważnych linjach kolejowych patrolują pociągi wojskowe pancerne. Policja wszędzie jest wzmocniona. W Egipcie panuje spokój.

—

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA SEVERINGA.

BERLIN. W sejmie pruskim frakcja komunistyczna zgłosiła votum nieufności przeciwko pruskiemu ministrowi Spraw Wewnętrznych Severingowi.

X

Ślub króla Borysa z księżniczką Joanną.

ASSYŻ. Na powiększony specjalny dworzec kolejowy, położony w odległości 1 i pół kilometra od Assyżu, wczesnem rankiem zajechały dzisiaj trzy pociągi dworskie, któremi przybyli królestwo włoscy, dostojni narzeczeni księżniczka Joanna i król borys, książęta krwi i liczna świta.

Przed dworcem tymczasem mistrz ceremonji wydaje dyspozycje co do ustawienia korowodu z górą 100 samochodów, które mają zawieźć dostojnych gości do Assyżu. Za kordonami wojska — wzdłuż całej drogi od dworca do Porta Nuova — zebrały się olbrzymie tłumy.

Wreszcie o godz. 9 rano wyruszył z dworca do m. Assyżu entuzjastyćnie witany orszak ślubny, w którym prócz pary królewskiej włoskiej i narzeczonych uczestniczy 35 książąt krwi.

Orszak otaczają trębacze komunalni w pięknych średniowiecznych strojach grając na srebrnych trąbach hymn Assyżu z 14. wieku. Jest to hołd miasta dla dostojnych narzeczonych.

U wejścia do bazyliki orszak królewski z należnemi honorami został powitany przez ojców zakonnych. Tu wszyscy opuszczają pojazdy. Para królewska włoska i narzeczeni wraz z orszakiem udają się do ozdobionego wspaniałemi freskami Giotta górnego kościoła.

300 biało ubranych dziewcząt uformowało w świątyni podwójny szpaler, sypiąc pod nogi narzeczonych symbolizujące miłość i niewinność białe róże. Orszak dochodzi wreszcie do ołtarza papieskiego. W tym momencie chóry połączone z orkiestrą, intonują solenną pieśń. Świątynia na życzenia księżniczki Joanny niczem nie została przybrana, zachowując swój pełen powagi i surowej prostoty charakter. Ołtarz, na którym za chwilę rozpocznie się msza św., za jedyne przybranie ma 4 kosze kwiatów. Płonie na nim w wielkich srebrnych lichtarzach zaledwie 6 świec woskowych.

Podówczas gdy dwór i książęta oraz zaproszeni goście zajęli miejsca naprzeciw ołtarza, po jego bokach ustawili się braciszkowie zakonni. Całe miejsce uroczystości półkolem otoczyli kirasjerzy królewscy.

Po skończonem nabożeństwie rozpoczyna się właściwa ceremonja ślubna. Księżniczka Joanna tradycyjnym obyczajem sabaudzkim, przed odpowiedzią na pytanie kapłana, czy pragnie pojąć za małżonka króla Borysa, spogląda na ojca swego i dopiero po jego skinieniu głową odpowiada głośno „tak".

Po ukończeniu ceremonji religijnej cały orszak formuje się ponownie i majestatycznie pieszo posuwa się wzdłuż biegnącej z góry ul. Franciszkańskiej do dolnego kościoła prastarej bazyliki oraz grobu św. Franciszka, celem złożenia hołdu.

Opuściwszy świątynię, nowożeńcy oraz świadkowie udali się do pałacu komunalnego i podpisali tam akt ślubny. Przy tej ceremonji był obecny szef rządu włoskiego, prezydent Senatu oraz szereg dygnitarzy państwow., pełniących rolę świadków. Akt ślubny podpisany w 3-ch egzemplarzach.

—o—

Pogrzeb ofiar katastrofy w Altsdorf

AKWIZGRN. W dniu 25. bm. odbyły się uroczystości żałobne w Altsdorf. Przewieziono do grobowca 262 zabitych. Długi korowód samochodów ciężarowych wiózł górników, którzy stali się ofiarą katastrofy. Wszystkie gmachy udekorowane były żałobnie a sztandary spuszczono do połowy masztu. Policja w sile kilkuset ludzi utrzymywała porządek. Długimi sznurami prostych trumien, pokrytych wieńcami, towarzyszył szeregami korowód górników, ubranych w górnicze mundury z lampami kopalnianemi w ręku. Po przemówieniu żałobnem generalnego dyrektora dr. Westermanna przemówił minister pracy Rzeszy dr. Stegerwald na temat wielkiej żałoby, — która dotknęła bohaterów pracy cały naród niemiecki. Następnie przemawiali jeszcze pruski minister Schreiber, sufragan katolicki z Akwizgranu i ewangelicki prezes synody dr. Wolff. Żałobny korowód wyprzedzała wielka orkiestra, która przygrywała żałobny marsz Chopina. Za trumnami szło 32 katolickich a 16 ewangelickich duchownych i jeden rabin.

Olbrzymie masy ludności oprócz krewnych i rodzin ofiar katastrofy, towarzyszyły pochodowi do cmentarza. 137 zmarłych zawieziono do Altsdorf a resztę do Schaufenbergu i do Kellersberg.

—o—

Na miejscu katastrofy.



U góry lewo: Uratowani opuszczają miejsce zgrozy. — Na dole lewo: Zniszczenia spowodowane katastrofą na wierzchu kopalni. — U góry prawo: Wydobywanie ofiar z pod gruzów. — Na dole prawo: Transport zabitych i rannych.

Nowa wielka katastrofa górnicza w Niemczech

FRIEDRICHSTAL (Zagłębie Saary). — Nowa wielka katastrofa górnicza zdarzyła się tu, właśnie w tym dniu, w którym odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w Altsdorfie.

Wedle pogłosek, które jednakowoż nie zostały dokładnie zbadane, w tej dzisiejszej nowej katastrofie postradało życie 36 górników.

W chwili katastrofy, której przyczyny nie są jeszcze ustalone, znajdowało się 90 górników w szybie. Tylko 30 z nich udało się przedostać na powierzchnię ziemi. Natychmiast rozpoczęta akcja ratunkowa stara się resztę górników wydobyć z czeluści kopalni, pono jednak 36 jest nieżywych.

Kolumna sanitarna wydobyła, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, 5 ciężko rannych.

POGRZEB Ś. P. WŁ. PERZYŃSKIEGO
odbył się przy udziale tłumów ludności.

WARSZAWA, 27. 10. Wpiątek przed południem odbył się pogrzeb śp. Włodzimierza Perzyńskiego.

W uroczystości pogrzebowej wzięły udział rodzina, cały świat literacki Warszawy, liczne rzesze znajomych i przyjaciół i tłumy publiczności.

ARESZTOWANIE NA WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO. Agencja „Iskra" donosi z Wilna, że aresztowano tam działacza Str. Nar. Cimochowskiego.

ARESZTOWANIE B. POSŁA ŁOSIA.

WARSZAWA. Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały b. posła z P. S. L. „Piasta", Łosia. Oskarżony jest on z art. 154 KK. o nieposzanowanie władzy.

Uroczysta konsekracja ks. biskupa Adamskiego.

POZNAŃ, 27. 10. Wczoraj w południe odbyła się w Katedrze poznańskiej uroczysta konsekracja ks. infułata Stanisława Adamskiego na biskupa.

Rano udał się ks. nominat w otoczeniu ks. bisk. Laubitza z Gniezna i Dymka z Poznania oraz J. E. Ks. Prymasa do Katedry, gdzie odbył się akt konsekracji, dokonany przez J. E. Ks. Prymasa Hlonda w asyście księży biskupów Laubitza i Dymka. Po konsekracji i sumie, w czasie której odczytano bullę papieską, ks. biskup Adamski udzielił zebranym błogosławieństwa.

Z CAŁEJ POLSKI

— **Starogard.** (Śmierć przez zasypanie ziemią.) Mieszkaniec Lubichowa 55-letni Janowski, pracując przy budowie drogi nadmorskiej, został podczas prac ziemnych zasypany rozmokłą ziemią, wskutek czego nastąpiła śmierć.

— **Łódź.** (Kamieniem rozbił głowę.) Niejaki Józef Nowak jechał wozem razem z sołtysem Tomaszewskim, przyczem wynikła między nimi sprzeczka na tle majątkowem. W trakcie kłótni Tomaszewski uderzył Nowaka deską w głowę, a gdy ten ogłuszony spadł na ziemię, Tomaszewski roztrzaskał mu głowę dużym kamieniem. Potwornego mordercę aresztowano.

Wszystkim naszym Czytelnikom, mającym za patrona Szymona Judę wzgl. Tadeusza, życzymy wszelkiej pamyślności a przedewszystkiem zdrowia. —

Redakcja i Wydawnictwo „Głosu“.

Po zbrodni w Lubawie.

Jak już pisaliśmy, w ubiegły czwartek w samo południe znaleziono na posadzce kościoła farnego w Lubawie w posoce krwi leżącą z robitą czaszką kobietę.

Ofiara nie wykazywała oznak życia — była to Klementyna Kowalska z Bydgoszczy, bratanica zmarłego w Kazanicach proboszcza księdza Kowalskiego.

Na zbroczonej krwią posadzce leżał przy niei, gruby kawał ciężkiego drzewa w kształcie maczugi czy topora, na którym widać świeże plamy krwi.

Czyn był niezmiernie zagadkowy nietylko ze względu na wstrząsające wprost okoliczności zbrodni dokonanej w jasny dzień i w świątyni, ale i ze względu na fakt, że Klementyna Kowalska była osobą tu obcą, przyjezdną i bawiła od kilku dni u swej siostry.

Natychmiastowe energiczne dochodzenia ze strony policji doprowadziło jednak w ciągu niespełna 24 godzin do ujęcia zbrodniarza, który przyznał się do winy.

Ohydnym zbrodniarzem jest Franciszek Prusakowski, 17-letni wyrostek z Lubawy.

W braku innej broni dokonał mordu kawałkiem drzewa znalezionym na chórze kościelnym— a na ofierze niedającej już oznak życia dokonał gwałtu seksualnego.

Tragizm tej bestjalskiej zbrodni uwydatnia fakt że i Prusakowski według swych zeznań, zamierzał zamordować niejaką Drewsową z Omula. Modlącą się w kościele Klementynę Kowalską zamordował przez pomyłkę — nie znał jej, ale nie znał też i Drewsowej, którą chciał zgładzić; — Prusakowski miał rozpoznać swą ofiarę z opisu osoby.

Do zbrodni miał go namówić mąż Drewsowej i jego przyjaciel Susmarski z Omula, którzy przyrzekli mu za morderstwo Drewsowej 1000 zł., dając sto złotych zadatku.

Drews, Susmarski i ojciec młodocianego zbrodniarza zostali natychmiast aresztowani.

Ofiara przewieziona w agonji do szpitala św. Jerzego nie odzyskała dotąd przytomności i stan jej nie budzi wielkich nadziei.

Świątynia została natychmiast zamknięta i opieczętowana przez władze kościelne, a wieść o ohydnej zbrodni dokonanej na niewinnej osobie w miejscu święconem obiegła błyskawicą ludność miasta, budząc głębokie wzburzenie.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 27 października 1930 r.

— W czwartek, dnia 30 października br. od godz. 12 w południe do 2,30 po poł. będzie prąd wyłączony.

Elektrownia Miejska.

— Instruktor Rolny PTR p. Z. Malkiewicz wrócił z kursu instruktorskiego i objął normalne urzędowanie.

— Pożegnanie członków „Sokoła“ odchodzących do wojska, odbyło się ubiegł. soboty w sali „Strzelnicy“. Wieczorek pożegnalny przeciągnął się w miłej harmonji od samego rana.

— O porządek na Rynku! Mieszkańcy Rynku a nawet przejezdni skarżą się na łobuzerję, jaka na Rynku od pewnego czasu zagościła, wyrządzając różnym ludziom krzywdy, oraz robiąc wielki hałas. Odpowiednie czynniki proszone są o wglądnięcie w tę sprawę.

— Autobus do Brodnicy odjeżdża znowu jak zwykle, rano o 7,30 i 13,30; zaś z Brodnicy przychodzi także według rozkładu jazdy.

— Ile członków i kół ma L. O. P. P. wśród młodzieży? Na terenie Inspektorat uszkolnego Wąbrzeźno LOPP. wśród młodzieży szkolnej (szkół powszechnych) liczy 39 kół z 1508 członkami. — Składek wpłacono 489,50 zł.

Ponaciągał ludzi na pół miljona złotych.

Znany w całym pow. wąbrzeskim, wielki hakatysta — niemiec **Dahmer** — znikł jednej nocy ubiegłego tygodnia. Poprostu **ponaciągał ludzi i z pieniędzmi w kieszeni znikł...**

Na p. Dahmera, znanego ze swych oszukańczych manipulacyj, zwłaszcza wekslowych z osadnikami, zbieraliśmy materjał dowodowy, by przeciwko niemu raz stanowczo wystąpić.

Kim był Dahmer, wszyscy wiedzą — **wielkim zażartym hakatystą.** Nienawidził on wszystko, co polskie, mimo, **że z Polaków żył i gromadził majątek.**

Był on wszędzie, gdzie go nawet najmniej się spodziewano — węszył, podpatrywał... W roku 1919 w maju, witał Dahmer wojsko niemieckie. I co wówczas powiadał? Posłuchajmy, co pisze **„Briesener Zeitung“ w nr. 58 z dnią 20 maja 1919** roku:

„Po odśpiewaniu przez zebranych z towarzyszeniem orkiestry wojskowej (Grenzschutzu — przyp. Głosu Wąbrzeskiego) modlitwy dziękczynnej, z trybuny ustawionej na rynku zabrał głos przedstawiciel niemieckiej Rady Ludowej (Deutscher Volksrat), właśc. fabryki powozów **Dahmer,** który w prostych słowach dowodził, że **niema potęgi, któraby niemieckie (?!) Pomorze od niemieckiej ojczyzny oderwać zdolała!** (Podkreślenia nasze).

Tak mówił Dahmer publicznie w Wąbrzeźnie. I znaleźli się tacy, **co z nim konszachty prowadzili, spółki zakładali...**

Przyłączenie Pomorza do Macierzy **wzbudziło u Dahmera większą jeszcze nienawiść do Polaków.** Tych, których tak nienawidził, próbował oszukańczemi manipulacjami zniszczyć materjalnie, co mu się zresztą udało.

Rozpoczął od maszyn rolniczych — skończył na zbożu. Założył spółdzielnię rolniczą „Agraria“ mając jako wspólnika — Polaka p. Erdmana z Przydworza.

Poco założona została ta spółdzielnia? Poto tylko, by p. Dahmer nie potrzebował płacić podatków takich jakie na niego zresztą przysługiwały, poto, by módz zdusić materjalnie tych, co tak nienawidził, to jest — Polaków. Więc z chwilą założenia spółdz. — na terenie powiatu rozpoczęła się praca: **dawano zboże do siewu, dawano maszyny na kredyt, wreszcie pożyczano pieniądze na urządzenia gospodarskie czy weksle.**

Wobec takich machinacyj uprawianych zupełnie z całą świadomością zdołano przyciągnąć **kilkunastu rolników: z Przydworza, Zaskocza, Jaworza, Małych Radowisk, Dębowejłąki, Uciąża —** wszyscy biedni parcelanci. Dziś wszystkim otworzyły się oczy, że zostali haniebnie oszukani, poprostu okradzeni!

Kto miał coś od spółki „Agraria“ — dawał weksle, które spółka ta wystawiała według swoich „widzimisię“, a później, gdy osadnicy zwrócili Dahmerowi uwagę na niewłaściwość, tłomaczył się... omyłką. „Omyłek“ takich było sporo, bo u każdego prawie osadnika. Termin płatności ustalał bez wiedzy Dahmer (Agraria) — lecz gdy osadnik nie miał pieniędzy na weksel, **pożyczano mu pieniędzy... znowu na weksel, oczywiście za lichwiarskim procentem!** Kiedy suma wzrosła poważnie, Dahmer w imieniu spółdzielni „Agraria“ **licytował biednych osadników, doprowadzając ich często kroć do ruiny.**

To, co chciał Dahmer — zrobił.

Kiedy jednak widział, że zaczyna mu się palić grunt pod nogami, sprzedał w ostatnim dniu, w nocy przed swoją ucieczką śpichrze pp. Gogolewskim, zabrał pieniądze i poszedł. Nawet do zapisu notarjalnego nie przyszedł, przysyłając swego uprawnionego zastępcę — **bo już go nie było — uciekł.**

Skrzywdził Dahmer nietylko biednych osadników, ale także fabryki maszyn, jak „Cegielski“ — Poznań; fabrykę maszyn w Inowrocławiu i cały szereg innych firm i osób.

Suma, którą winien jest Dahmer osobom prywatnym i instytucjom sięga **przeszło pół miljona złotych!**

Dahmer, uciekając, nie zabrał z pewnością samych tylko pieniędzy — on musiał mieć **materjał szpiegowski!** (Przypominamy, że syn Dahmera był podejrzany o szpiegostwo. Przeprowadzono nawet rewizję w domu Dahmera.)

Jak się dowiadujemy, **Dahmer ubiegłej soboty powrócił do Wąbrzeźna, celem załatwienia różnych ostatnich formalności.** W chwili, gdy przebywał w lokalu „Vorschussverein“ został przez komendanta posterunku policji p. Krawczyka **aresztowany.**

Dahmerowi — (słuszne było nasze posądzenie!) zarzuca się zbrodnię oszustw popełnionych na szkodę różnych firm i osób prywatnych. Pozatem Dahmer ma jeszcze coś innego na sumieniu.

Ze względu na toczące się śledztwo — bliższych szczegółów chwilowo podać nie możemy.

Bliżsi współpracownicy D. wstawiają się za nim by go wypuszczono na wolność. Sprawę jednak zadecyduje Sąd...

— Nawet zaproszonych — wyrzucali! Na piątkowem zebraniu „mężów zaufania“ Stronnictwa Narodowego wyproszono jednego z zaproszonych za to, że stał na stanowisku współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Ładnie wygląda prawda? Wpierw się zaprasza a jeśli mówi prawdę wypraszą się za drzwi! Iście endecko-sachowskie metody! (k)

— Przypominamy o jutrzejszem (wtorek) zebraniu Chrz. Stronnictwa Rolniczego, jakie odbędzie się w salce pod „Białym Orłem“ o godz. 12-tej w południe.

— Każdej jeszcze chwili można zapisać „Głos Wąbrzeski“ na poczcie lub u listonosza na nowy miesiąc — listopad. Rozpowszechniajcie „Głos“ wśród swoich krewnych i znajomych.

Z dalszych stron

— Nowa Karczma, pow. Kościerski. (Straszne skutki szybkiej jazdy). Miejscowy rzeźnik Gowitz wybrał się w poniedziałek 20 bm. w podróż motocyklem. Kiedy już był na szosie i szybkość biegu przekraczała 60 km. na godzinę, motocyklista nagle stracił panowanie nad maszyną i motocykl wpadł na przydrożne drzewo. Gowitz został zabity na miejscu, a jadąca z nim pasażerka doznała złamania nogi i żebra. Okropnie zniekształcone zwłoki G. odwieziono do Skarszew.

— Białystok. (Podpalił dom swój, aby uniknąć licytacji.) W miejscowości Góra, niejaki Jan Święcicki, chcąc uniknąć licytacji, wyznaczonej za niespłacone długi, podpalił całe swe gospodarstwo. Pastwą ognia padł dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, stajnie oraz kilka sztuk żywego inwentarza. Podpalacz nie chciał dopuścić, do ratowania swego dobytku, tak że trzeba było siłą usunąć go z miejsca pożaru. Poczem ochotnicze oddziały straży ogniowej przystąpiły do akcji ratunkowej.

Wartość spalonego gospodarstwa wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Z EKRANU.

— Na zachód od Zanzibaru. Czarna magja i zemsta, miłość ojca do córka, i wykolejeńca do alkoholiczki — potężny dramt niezwykłych czarodziejskich praktyk i namiętności ludzkich. Coś, czego jeszcze nie było! Leon Chaney w swojej najlepszej, atrakcyjnej kreacji. Streszczenie: „Crane“ w sprzeczce o żonę stracił z balkonu „Phrosa“, kuglarza tak nieszczęśliwie, że nadwyręźył mu kręgosłup przez co „Phrose“ stracił władzę w nogach. „Phroso“ przy zwłokach Anny przysięgł, że „Crane“ i jego dziecko odpokutują za wyrządzoną mu krzywdę i cierpienia Anny.

Historja miłości, ujęta w ramy niesamowitości i okropnych obrządków sekt czarodziejskich na Zanzibarze — tu rozpoczyna się akcja — co w dalszym ciągu, opowie ekran.

—Kino „Dwór Wąbrzeski“. Dziś, w poniedziałek, 27. bm. o godz. 8,30 ostatni raz dramat **„Ucieczka od miłości“.** 2 osoby na 1 bilet. We wtorek i środę nowy podwójny program wstęp 2 osoby na jeden bilet. Arcywesoła sztuka w 10 aktach **„Romans w Sleepingu“** z kuszącą May Chrystjans i Marcela Albani, oraz drugi obraz: **„Kobiety, wino, śpiew“.** — Wsp. melodramat. — **Manolescu-Dżentelmen-Wlamywacz.** — Wydarzenia o niebywałem napięciu wielce niespokojnega życia Manolescu, króla niebieskich ptaków.

Ten awanturnik i aferzysta w wielkim stylu, wytworny bywalec międzynarodowych jaskiń gry i pałacowych hoteli, piorunujący uwodziciel najopornieiszych serc niewieścich — opuszca Paryż, aby zażywać rozkoszy życia i miłości na rozkosznej Rivierze.

RUCH TOWARZYSTW.

— Baczność „Lutnia“. Dziś o godz. 8-ej wiecz. śpiewy „Lutni“.

— Zebranie Związku Restauratorów odbędzie się dnia **30. bm.** o godz. 10,30 w lokalu **p. Szymańskiego** („Hotel pod białym Orłem“). Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu i nadesłanych okólników, 3) Sprawozdanie prezesa ze zjazdu okręgowego prezesów w Grudziądzu, — 4) Wykupienie świadectw przemysłowych III. kat. i prośby o uwzględnienie, 5) Gotowe deklaracje przy wykupowaniu patentu akcyzowego, 6) Prośba do Powiatu i Magistratu o zaniechanie pobierania podatku komunalnego od patentu akcyzowego, 7) **Zajęcie stanowiska wobec przyszłych wyborów,** 8) Wolne głosy. Ponieważ leży to w interesie każdego członka, uprasza się o konieczne przybycie, gdyż za spóźnione wnioski względnie prośby zarząd nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Druk i nakład „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Ottona Kowalskiego w Wąbrzeźnie

1 szafę żelazną.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 1 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 kanapę, 2 fotele, 1 stół, 1 maszynę do pisania i bibljotekę.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze, ul. Hallera 10

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 12 w południe sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Franciszka Czajki w Czaplach

zbiór z około 10 mórg pszenicy letniej i 6 mórg pszenicy zimowej.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 11,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Kaczyńskiego w Wąbrzeźnie, ul. Grudziądzka

1 skrzydło.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 12,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Conrada Dahmera w Wąbrzeźnie, ul. Kolejowa

1 szafę żelazną.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Pawła Perzyńskiego w Trzcianie

3 tuczniki, 2 jałówki i 1 buhaja.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 2 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stefana Gumińskiego w Kurkocinie

zbiór z około 20 mórg pszenicy letniej.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 30. 10. 30 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stefana Buszczyńskiego w Mgowie

7 źrebaków, 1 szafę żelazną, maszynę do pisania, 1 klacz, 21 źrebaków, 5 cielaków, 20 ctr. nasion buraczanych, zbiór z około 190 mórg pszenicy i 254 fur grochu i 1 bufet.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 28. 10. 30 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 kanapę i fortepian.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze, ul. Hallera 10

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 10,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

60 par męsk. obuwia, 3 regały, 3 tombanki, worek papieru, 1 beczkę oleju, 100 butelek wina.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze ulica Hallera 10

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. października o godz. 12 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Anton. Makowskiego w Wąbrzeźnie

1 fortepian.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 4 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa i Moniki Grzybowskich w Łopatkach

8 tuczników.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 4 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Franciszka i Eleonory Sęków w Bągarcie

zbiór z około 5 mórg jęczmienia i 3 prosiaki.

Główczewski, komorn. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 29. 10. 30 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa Pastuszaka w Trzcianie

1 klacz, 2 jałówki, 1 powózkę i 3 maciory.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dn. 28. 10. 30 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Wieckiego w Wąbrzeźnie, ul. Kolejowa:

2 wirówki, 1 kowadło.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.

W środę, dn. 29. 10. 30 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w Kowalewie przed lokalem p. Neumer najwięcej dającemu za gotówkę

umywalkę dębową, obraz, dwie kanapy, harmonjum, rower, męski, 1 stół rozciągany, 1 lustro.

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 14-tej sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Alfreda Sztylera w Hamerze

zbiór z około 103 morgów żyta.
zbiór z około 10 morgów jęczmienia,
zbiór z około 20 morgów owsa

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 13-tej sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Zygm. i Walentyny Mączyńskich w Hamerze:

2 świnie po 60 ft.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 112,30 sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Zygmunta i Cecylji Murawskich w Hamerze:

1 świniaka około 60 ft.
1 maciorę około 150 ft.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 13,30 sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Stanisława Mączyńskiego w Hamerze:

9 gęsi.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 29 października br. o godz. 12-tej sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Kazimierza i Marjanny Chapko w Hamerze:

2 jałówki około 2-letnie,
7 gęsi,
10 indyków,
zbiór z 1 morga kartofli.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 10,45 sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Hipolita Dobiesa w Hamerze:

1 jałówkę.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 11,30 sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Stanisława i Antoniny Szatkowskich w Hamerze:

1 cielaka,
6 gęsi.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 29 października br. o godz. 11-tej sprzedawać będę najwięc. dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Franciszka i Salomei Rachubińskich w Hamerze:

1 maciorę prośną około 150 ft.
2 świniaki po 125 ft.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 30 października br. o godz. 12-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą u p. Jana Rudewicza w Ostrowitem:

1 dubeltówkę,
1 źrebaka, (6miesięczn.)
1 kanapę,
2 prosiaki (7 tygodniowe).

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.